# NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 7 Katowice, dnia 16-go lutego 1930


W imię † Ojca i † Syna i † Ducha Świętego. Amen. Na większą cześć i chwałę Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy świętej jedynemu, a nam na zbawienny dusz naszych pożytek, czyta Kościół Boży na

## Niedzielę Starozapustną

### LEKCJE

z listu św. Pawła do Koryntjan rozdział 9 i 10.

Bracia! Nie wiecie, iż ci, którzy w zawód biegają, acz wszyscy biegną, ale jeden zakład bierze? Tak bieżcie, abyście otrzymali. A każdy, który się potyka na placu, od wszystkiego się powściąga: oni zaś, aby wzięli wieniec skazitelny: a my nieskazitelny. Ja tedy tak biegnę, nie jako na niepewną, tak szermuję, nie jako wiatr bijąc: ale karzę ciało moje, i w niewolę podbijam, bym snadź inszym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym. Albowiem nie chcę, bracia, abyście wiedzieć nie mieli, iż ojcowie nasi wszyscy pod obłokiem byli, i wszyscy morze przeszli, i wszyscy byli ochrzczeni w Mojżeszu w obłoku, i w morzu: i wszyscy jedli tenże pokarm duchowny i wszyscy pili toż picie duchowne (a pili z skały duchownej, która za nimi szła, a skała była Chrystus:) ale niewielu z nich upodobało się Bogu.

### EWANGELJA

u św. Mateusza, rozdział XX, wiersz 1—16.

W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Z królestwem niebieskiem rzecz ma się podobnie, jak z pewnym gospodarzem, który wczesnym rankiem wyszedł nająć robotników do winnicy swej. Zgodziwszy zaś robotników po denarze na dzień, posłał ich do winnicy swojej. A gdy wyszedł około godziny trzeciej, ujrzał innych, którzy stali na rynku bezczynnie. Im także powiedział: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie słuszna, dam wam. A oni poszli, i znów wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny, i podobnie postąpił. A gdy około godziny jedenastej wyszedł, i znalazł innych stojących, rzekł do nich: Dlaczego tu stoicie dzień cały bezczynnie? Powiadają mu: Nikt nas nie najął. Mówi do nich: Idźcie i wy do winnicy mojej.

Gdy zaś wieczór zapadł, rzekł pan winnicy do swego rządcy: Zwołaj robotników, i oddaj im zapłatę, zaczynając od ostatnich, aż do pierwszych. Przystąpili zatem ci, którzy przybyli o godzinie jedenastej i otrzymali po denarze. A gdy nadeszli i pierwsi, sądzili, że więcej dostaną; ale i oni otrzymali po denarze. Odebrawszy zaś, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzyśmy znosili ciężar dnia i spiekotę. Przyjacielu, krzywdy ci nie wyrządzam; — czyż nie zgodziłeś się ze mną na denara? Zabierz, co twoje, a idź; chcę też i temu ostatniemu dać, jako tobie. Alboż nie wolno mi uczynić tego, co chcę? Czyż krzywo patrzysz, żem ja dobry?

Tak to ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi; albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

## NAUKA.

Pomiędzy chwastami, które zachwaściły po wojnie duszę polską, jest jedno zielsko, gorzkie jak piołun, trujące jak szalej, trudne do wyplenienia jak perz, a rozpowszechnione wszędzie: to zazdrość! Na czem ona polega, wyjaśnia znakomicie dzisiejsza ewangelja św.

Robotnicy, którzy pracowali od rana, dostają umówioną zapłatę. Gdyby nie wiedzieli, że ci, co przyszli później, otrzymali także po denarze, byliby zadowoleni. Lecz to ich boli, że inni biorą tę samą zapłatę. Dlatego „krzywo patrzą“, że inni mają się dobrze! Oto, w czem tkwi korzeń zazdrości! Brzydka to przywara: — gdyż z każdego innego grzechu mamy choć chwilową tylko korzyść, albo przyjemność, zawiść serce napawa goryczą i zatruwa życie nawet takiemu, któryby mógł żyć szczęśliwie, gdyż Bóg mu użycza wszystkiego, czego do szczęścia potrzeba.

O! jak biednym jest zazdrośnik. Żebrak, jeżeli zadowolony jest z losu swego, szczęśliwszym jest od niego „ten jest pan zdaniem mojem, który umie poprzestać na swojem!“

Ile szkody wyrządza zazdrość ludziom, niewinnym! Z zazdrości wynikają obmowy, oszczerstwa, morderstwa. Czyż pierwszy morderca i bratobójca, Kain, nie staje tu nam przed oczami?

A w dziejach Ojczyzny naszej, tak chlubnych poza tem i wspaniałych, czy brak przykładów, ile złego wyrządza całemu narodowi zazdrość?

Wiele bitew zakończyło się klęską; innych wygranych nie można było należycie wyzyskać; rozmaitych znakomitych, dla dobra kraju koniecznych przedsiębiorstw i ustaw nie można w Polsce w czyn wprowadzić, bo nie pozwoliła na to i nie pozwala zazdrość! „Jeżeli ja nie mam uzyskać tej sławy, tych korzyści, tych pieniędzy, tych morgów“, — taki jest dziś prawie ogólny sposób myślenia, — „nie pozwolę, żeby je miał uzyskać ktoś inny!“ Czy to słusznie? Biskup Krasicki powiada: „Wszyscy sobie zazdrościm, a to jest największym dowodem, iż nie mamy sobie czego zazdrościć“.

Jak gdyby nas Polaków miał przed sobą, pisze św. Paweł w liście do Galatów: „Albowiem wy wezwani jesteście ku wolności, bracia; tylko żebyście wolności nie obracali na pobudkę ciału, ale przez miłość ducha służcie jeden drugiemu. Bo wszystek zakon w jednej się mowie wypełnia: będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. — Lecz jeśli jeden drugiego kąsacie i jecie, patrzcie, aby jeden drugiego ni zjadł“. (V. 13—15). Amen.

## Przed Kongresem Eucharystycznym w Kartaginie.

**Św. Cyprjan, biskup kartagiński.**

W połowie trzeciego wieku wielki biskup kartagiński, rozmyślając o swej diecezji, napisał następujące wyrazy: „O jakże szczęśliwym jest nasz kościół, zaszczycony tak wyraźnie łaską Bożą, że za naszych czasów

jaśnieje krwią męczenników. Kościół nasz jaśniał dotąd czynami naszych współbraci, ale teraz krew męczenników, nadaje mu blasku purpury, to też w ogrodzie jego nie brak ani lilij, ani róż". Ten pasterz, który dla zbudowania swoich owieczek tak pisał, miał sam niedługo dołożyć do chwały Kartaginy palmę własnego męczeństwa.

Biskupem tym był św. Cyprjan. Urodził się około roku 210 w Kartaginie, lub jej okolicy. Pochodził z pogańskiej, ale uczciwej mieszczańskiej rodziny. Nauczył się wymowy, którą następnie wykładał, gdyż sztuka krasnomówstwa, tak ulubiona przez starych Gallów kwitnęła wówczas na obu brzegach morza Śródziemnego.

Ale jednego dnia, prawdopodobnie 249 r. rozeszła się wiadomość, że ten wymowny adwokat wyrzekł się Bogów na Olimpie i Kapitolu i rzucił się w objęcia tych chrześcijańskich przesądów, które edykta boskich cezarów już niejednokrotnie potępiły. Ale Cyprjan nie chciał być chrześcijaninem połowicznym, rozdał więc całe swe mienie ubogim i zachował czystość doskonałą, a zrozumiał to dobrze, że aby odmienić swe życie i serce, należy najpierw zmienić swój umysł, przepojony kulturą pogańską mitologiczną i zmysłową. Od chwili chrztu swojego odwrócił umysł od pustych bałwanów i żaden z chrześcijańskich pisarzy nie uchronił tak doskonale, jak on, dzieł swoich od naleciałości pogańskich.

Powołany niedługo po chrzcie do stanu kapłańskiego był już jako neofita przeznaczony do godności biskupiej, a to nie tyle dla rzadkich zalet umysłu, co przedewszystkiem dla wszystkich zdolności rządzenia. Natychmiast Cyprjan wszystko obserwował, zwoływał narady i zbierał informacje za pośrednictwem swoich djakonów a skoro poznał dokładnie tradycję afrykańskich kościołów i skoro się upewnił od słuszności swych zapatrywań, wtedy dopiero zaczął rozstrzygać i gromić, bo rozumiał to dobrze, że dlatego go Duch Św. na biskupa i pasterza naznaczył, ażeby kierował i rządził.

Dusza jego tak bardzo żarliwa, była zarazem nieskończenie czułą, co się najlepiej okazało podczas zarazy, jaka pomiędzy rokiem 252, a 254 w Kartaginie wybuchła. Wtedy to, aby przywrócić spokój oszalałym wprost z przerażenia chrześcijanom, napisał dzieło „O nieśmiertelności". Wedle słów jego śmierć jest straszydłem tylko dla dusz słabych, bo w rzeczywistości to przecież tylko powrót wygnańca do Ojczyzny. A któż to przebywający na wygnaniu nie spieszyłby powrócić do domowego ogniska. Tak to w duszy tego energicznego pasterza miłość bliźniego dochodziła aż do czułości i w taki sam sposób pośród występków różnych czasów i różnych krajów i we wszystkich dziejach, których źródłem jest nasza wiara katolicka, występuje zawsze jednolicie nieskończona prawda i nauka Kościoła.

Ale sława z nauki i pism Cyprjana płynąca, zbladła wobec aureoli, jaką go otoczyło jego męczeństwo. Był już od roku biskupem, skoro wybuchło prześladowanie, a edykt Decjusza, ogłoszony z początkiem 250 roku był dla chrześcijan sygnałem do rozproszenia. Wtedy biskup uznał za swój pierwszy obowiązek, aby ratować własną owczarnię, to też ukrywszy się poza Kartaginą, zagrzewał w swych listach pasterskich i kazaniach odwagę wyznawców i powstrzymywał rozsypkę trwożliwych.

Bóg go jednak zachował dla innej walki: w kilka lat później w roku 257 Walerjan rozpętał jeszcze gwałtowniejsze prześladowanie chrześcijan. Tym razem Cyprjan wprost oskarżony i zawezwany przed trybunał prokonsula, nie ukrywał się więcej. Zażądano od niego wydania nazwisk podwładnego duchowieństwa, czemu jednak odmówił, ale za to wygnano go do jakiejś małej mieściny prawdopodobnie do tej, która się dziś Kurba nazywa. Tam jednak niedługo pozostawał, gdyż mu Bóg objawił, że Chrystus zażąda od niego heroicznego dowodu miłości, a jako biskup kartagiński chciał cierpieć i umrzeć w Kartaginie do której też niebawem powrócił. Prokonsul wzywał go napróżno do Utyki, dokąd nie pojechał, gdyż chciał służyć za przykład własnemu ludowi. Lud ten podążył za nim, gdy go ujęto w dniu 13-go września 258 r. nazajutrz postawiono go przed sądem, gdzie stanął znowu otoczony trzódką — swych wiernych.

W obliczu śmierci pozostał takim, jakim był przez całe swe życie, to jest skromnym bez pospolitości, szlachetnym bez przesady, stałym bez gwałtowności, dobrym i współczującym bez słabości. Ponieważ nie chciał zdradzić Chrystusa, składać bożkom ofiary i wydać swoich kapłanów, orzeczono na niego karę śmierci, na co odpowiedział okrzykiem: „Deo gratias". Tak dzięki Bogu miało się spełnić jego życzenie. Zaprowadzony na dolinę porosłą drzewami, nazywaną doliną Sextusa, której prawdopodobne miejsce jest dzisiaj oznaczone prostym krzyżem, rozebrał się bez pomocy kata że swego płaszcza, pozostając tylko w lnianej tunice. Następnie, widząc, wzruszenie Ciktora, który miał mu cios zadać, i pomny na Chrystusa na Górze Kalwarji, prosił obecnych chrześcijan, aby człowiekowi temu dali w jego imieniu 25 sztuk złota. Wierni porozkładali płótna koło niego, aby drogą jego krew zebrać a on sam sobie zawiązał oczy, które już nie miały patrzeć na rzeczy doczesne, poczem prosił jednego kapłana i jednego djakona, aby mu ręce związali. Wreszcie ukląknął pochylił głowę, a topór Ciktora spełnił swoje zadanie.

Niedługo przed śmiercią napisał: „Kapłan Boży, który się trzyma ewangelji i zachowuje przykazania Chrystusowe, może być zabitym, ale pokonanym być nie może". Odebrano mu życie, które chętnie oddał na całopalenie ale nie wyrwano mu z duszy tej wiary, za którą śmierć poniósł. Zabito go, ale nie pokonano. W tym krótkim, a tak tragicznym pojedynku, jaki się odbył pomiędzy bezbronnym człowiekiem, a potężną władzą rzymskiego imperjum, jedyną stawką była wiara katolicka. Cyprjan oddał swe życie ale wiara jego żyje dalej nieprzerwanie, tylko jeszcze silniejsza i pełniejsza chwały

Od tego czasu minęło lat przeszło półtora - tysiąca, ziemia już dawno krew męczennika w siebie wchłonęła, ale pamięć św. Cyprjana wzbudza cześć i podziw całego świata, podczas gdy dusza jego, zjednoczona z Bogiem, wiecznej szczęśliwości zażywa. Pomiędzy wszystkiemi wspomnieniami, które sprowadzą na św. kartagińską ziemię tysiączne zastępy uczestników kongresu, jednem z najwspanialszych będzie niewątpliwie wspomnienie o wielkim biskupie męczenniku.

**X. Józef Boubée T. J.**

---

# Jezioro skąpskie.

Legenda.

Kiedyś bardzo dawno temu, przed tysiącem lat może, na tem samem miejscu, gdzie się teraz pod promieniami słońca błyszczą wody jeziora skąpskiego, były pola uprawne i łąki zielone. Cały ten olbrzymi obszar ziemi należał do jednej wdowy, kobiety bogatej bardzo — ale złej i chciwej.

Obok, o miedzę, stała na wzgórzu zagroda biednej, ale Bogabojnej i miłosiernej wdowy, która wraz z kawałkiem gruntu stanowiła całą jej posiadłość.

Wtedy zaś jeszcze wierzyli ludzie w kraju naszym w wielu bogów i cześć im po lasach i gajach oddawali; ale i do nich dochodziły czasem wieści o nowej wierze, co jednego tylko Boga uznaje i świątynie swoje ozdabia znakiem krzyża.

Wieści te przecudne roznosili po ziemi całej pielgrzymi, co tylko pełnemi miłości słowy nowej wiary uczyli i od starych bogów serca ludzi odwracali.

Razu pewnego, przyszedł w one strony pielgrzym taki. Było to na jesieni, pielgrzym człowiek już wiekowy, ziębnięty i deszczem zmoczony, szukał miejsca, gdzieby się mógł ogrzać i posilić. Zaszedł też do bogatej wdowy.

„Wynoś się!" krzyknęła gniewnie na niego bogaczka, „nie przyjmuje do domu włóczęgów".

Odszedł starzec, ledwie nogami powłócząc, aby opuścić niegościnne strony, gdy zaraz zobaczył ubogą chatę biednej wdowy.

„Może tu ludzie ubodzy będą miłosierniejsi", pomyślał i zakołatał do drzwi chaty.

Uboga wdowa otworzyła czemprędzej drzwi, a widząc starca ziębniętego i bezsilnego przyjęła go z sercem otwartem.

„Siadajcie, ojcze, przy ogniu, zmoczone szaty obeschną, a ja uwarzyłam właśnie na wieczerzę to, co bogowie dali i tem się chętnie z wami podzielę. A i snopek świeżej słomy się znajdzie, to sie na ławie wedle pieca prześpicie, bo na taką flagę z chaty was nie wypuszczę.

Staruszek podzielił z biedaczką skromną wieczerzę, wyspał się w cieple i nazajutrz zanim się w dalszą puścił drogę, gorąco miłosiernej kobiecie podziękował.

„Niech ci Pan Bóg Najwyższy", mówił, „miłosierna kobieto tem wynagrodzi, że jaką robotę dziś rozpoczniesz, aby się aż do wieczora szczęśliwie i z korzyścią wiodła.

Poszedł staruszek w swoją drogę, a biedaczka uśmiechnąwszy się tylko, że ubogi żebrak obiecuje jej nagrodę, wydobyła ze skrzyni sztukę płótna, aby sporządzić koszulinę dla dzieciątka swego. Odmierzyła, ile trzeba było, patrzy, a tu sztuka płótna w rękach jej rośnie i wyciąga się. Poczęła mierzyć dalej, sztukę rozwijać, ale nijak do końca sztuki dójść nie może. Mierzy, mierzy, płótno na kupę rozwija, kupa rośnie, do południa już płótno całą izbę napełniło, a końca jeszcze nie widać. Wyszła ze sztuką do sieni, z sieni na podwórze a z podwórza na łączkę a za nią ciągnęło się i układało w wysoki wał bielutkie, miękkie płótno.

Dopiero, gdy słonko zaszło i na niego gwiazda wieczorna wypłynęła, wdowa doszła do końca sztuki, ale teraz została bogaczką, tyle płótna naskładała.

Podziękowała gorąco bogom swoim, a nazajutrz wszyscy sąsiedzi dowiedzieli się o cudownej przygodzie ubogiej wdowy. Cieszyli się wszyscy, że to poczciwą i dobrą kobiecinę szczęście takie spotkało, jeno najbliższa sąsiadka, bogaczka wdowa, z zawiścią całą noc oka zmrużyć nie mogła.

Tylko świt błysnął, okryła się chustką i poleciała w świat szukać pielgrzyma. Łatwo go znalazła, bo starowina nie wielki szmat drogi odwalił i gwałtem go do domu swego w gościnę ściągnęła. Poznał pielgrzym myśl chciwej bogaczki, ale się prośbie jej nie sprzeciwiał.

Nakarmiła bogaczka staruszka wszystkiem, co miała najlepszego, usłała mu na noc łoże z samych pierzyn i sama znów oka nie zmrużyła, medytując, do jakiej roboty ma się od rana wziąć, jeżeli dziad, jak w głębi duszy myślała, da jej takie same przyrzeczenie, jak biedaczce.

Rankiem wstał pielgrzym z puchowego posłania, napił się mleka świeżego, które mu bogaczka zaraz podała, ba, i do torby pielgrzymiej kawał tłustego sera i bułkę włożyła.

Rzekł do niej pielgrzym:

„Jakeście mnie, pani gospodyni, szczerem sercem w chacie swej gościnnie przyjęli, tak niech wam Bóg Najwyższy jakeście zasłużyli zapłaci. Co zacznie cie robić od rana, bodaj to wam do nocy samej trwało!..."

Poszedł staruszek w swoją stronę, a bogaczka nie łakoma na głupie płótno, dalejże do komory, gdzie miała w schówce garnuszek z pieniędzmi. Aby jej dzieci, albo i kto inny po próżnicy nie podglądał, złapała garnuszek ów pod fartuch, wyniosła go za obejście, siadła na kamieniu w wysokiej trawie nad sadzawką i do liczenia pieniędzy się zabrała. Że zaś te pieniądze w kącie, w kurzu i wilgoci stojąc, poczerniały, umyśliła je jak się patrzy przepłukać i wymyć.

„Wolęć ja," pomyślała, „aby mi się czyste, świecące, nie brudne i czarne pieniążki rozmnożyły".

Zaczerpnęła drugim garnkiem wody z sadzawki i leje na pieniądze. Ale tu okpiła się srodze. Nie mogła już ręki wstrzymać, a ręka ino się miga, wodę z sadzawki czerpie i wylewa na pieniądze na trawę.

Gdy słonko zaszło i na niebo gwiazda wieczorna wypłynęła, na tem miejscu, gdzie chciwa bogaczka pieniądze liczyć miała, utworzyła się wielka woda, która zalała całe jej obejście i dom z zabudowaniami, i pola uprawne, i łąki zielone.

I wielką tę wodę nazwali ludzie jeziorem skąpskiem — niby na pamiątkę że za sprawą pielgrzyma Bóg sprawiedliwy skąpą bogaczkę ukarał.

## Łzy matki.

W pewnem mieście włoskiem żył młodzieniec, który był pokorą, dumą i pociechą swych rodziców. Lecz dostawszy się do lekkomyślnego towarzystwa, stał się innym. Oddawał się odtąd trunkowi; coraz bardziej wpadał w grzech. Jego pobożna matka wszystko próbowała, prosiła, ostrzegała, groziła, przypominała mu jego przyrzeczenia, lecz wszystko było daremne. Pewnego razu przyszedł późno w nocy do domu. Spocony od używania gorących napojów, rzucił się na łóżko. Lecz dobra matka nie miała spokoju. Kiedy myślała, że śpi, poszła do jego pokoju, a gdy zobaczyła go tak leżącego, przejęła ją znowu boleść, Przed krzyżem upadła na kolana i płacząc modliła się długo. Syn jednak nie spał, lecz przypatrywał się wszystkiemu. Gdy nareszcie wstała i schyliła się nad śpiącym, jak mniemała synem, wtedy dwie gorące łzy z oczu matki spadły na twarz zbłąkanego, a jednak tak ukochanego dziecka. Lecz łzy jego dobrej matki paliły serce zepsutego syna. Myśl, że ma tak dobrą matkę, która go tak kocha, tak wiele dla niego cierpi i pracuje, a że jej sprawił tyle kłopotów i wycisnął jej tyle gorzkich łez, ta myśl wrzała w jego sercu i napełniła go gorzką boleścią. Jego postanowienie było stałe. Na drugi dzień rano poszedł do matki, prosił ją pełen skruchy o przeba-

## KUPON 59.

ważny do ubiegania się o nagrodę za dobre rozwiązanie zagadek.

Imię i nazwisko . . . . . . . . . . . . . .

Miejsce zamieszkania . . . . . . . . . . . .

Ulica . . . . . . . . . . . . . nr. . . .

czenie, przyrzekając jej, że będzie odtąd innym człowiekiem. I dotrzymał słowa. Od tego dnia unikał złego towarzystwa i został tem, czem był przedtem: dumą i pociechą swojej matki.

Takie wrażenie wywiera łza dobrej, pobożnej matki, gdy wznosi przy modlitwie ręce do góry za swe zbłąkane dziecko. Aniołowie zbierają łzy w złote naczynia i zanoszą przed tron Boży i przynoszą łaskę dla zbłąkanego dziecka.

## Rodzice mówcie prawdę!

Pani N. udała się ze swym synkiem na kolej żelazną i kupiła taki bilet, że jej chłopiec mógł jechać za zniżoną cenę jako „dziecko niżej lat dwunastu". Oboje wsiedli do wagonu. Konduktor oglądając bilety, pyta pani N.: „Pani masz tylko jeden bilet?" „Tak", odpowiadała, „mój chłopiec nie ma jeszcze lat dwunastu". „Ach, mamo!" zawołał chłopiec, „nie wiesz to, że w marcu skończyłem już trzynaście lat?" Na szczęście dla zawstydzonej matki zwrócił się konduktor już do innych podróżnych, nie słyszał więc już słów dziecka. Ta pani oszczędziła wprawdzie kilka groszy, ale w każdym razie straciła wiele na wierze swego dziecka.

W pobliskiem miasteczku jest targ roczny. Janek chętnieby tam poszedł, ale ma szkołę. Matka nie mogąc się oprzeć prośbie synka zabrała go na targ. Nazajutrz dała polecenie Jankowi, aby powiedział nauczycielowi, że był wczoraj chorym, a on „obowiązek" ten spełnił.

Rodzice, czegóż to uczycie takiem postępowaniem swoje dzieci? Jakże możecie się skarżyć, jeżeli was także później dzieci wasze okłamywać i oszukiwać będą? Bądźcie prawdziwi wobec swych dzieci, więcej jeszcze w uczynkach aniżeli w słowach!

## Czyś modlił się już za swoje dzieci?

Pewien urzędnik przyprowadził swego niedobrego syna do proboszcza, umiejącego obchodzić się z dziećmi; przedstawił on swoje dziecko bardzo źle, a żaden ojciec nie uczyni tego, jeżeli rzeczywiście tak nie jest.

„Mój panie, co zrobiłeś dla swego syna?"

„Odzywałem się do niego w dobrych słowach, a nareszcie w złych słowach".

„Więcej nic?"

„Próbowałem także kija".

„Więcej nic?"

Urzędnik spojrzał zmieszany na księdza, a ksiądz rzekł: „Mój panie, z jednej strony zrobiłeś pan bardzo wiele, lecz jednego nie zrobiłeś pan:

Czy modliłeś się pan już za swego syna?

Urzędnik patrząc w ziemię odrzekł: „Nie!"

Zatem, w słowach „czy modliłeś się już za twoje dzieci?" leży większa część wychowania. O wychowaniu pisano już książki; to jedno słowo: „Czyś się także modlił?" zawiera w sobie całą mądrość wychowania. Wychowanie dzieci jest pracą modlitwy!

## Złote ziarna nauki świętych.

Rodzice przez swój zły przykład zadają gwałt swym dzieciom, zmuszając je niejako do grzechu.

Św. Tomasz z Aquinu.

Nie rodzicami, ale mordercami jesteście, jeśli dzieciom swym nie dajecie należytego wychowania.

Św. Bernard.

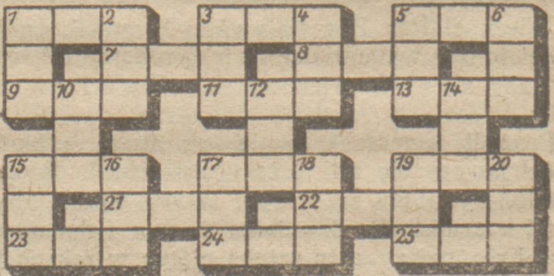
Lepiej mieszkać wśród dzikich zwierząt, jak wśród ludzi gniewliwych.

Św. Ambroży.

# DLA ROZRYWKI

| | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| mi | nad | no | | Skok konika | | | kto | ży | bo |
| wics | ną | wie | | | | | lał | le | rzy |
| trzyk | szu | do | | | | | dłu | prze | w |
| li | taj | świat | | | | | do | gwa | wie |
| się | ze | ną | | | | | niech | do | mnie |
| wi | tek | bu | | | | | smu | rzy | za |
| dzi | pły | snu | | | | | mnie | sno | tni |
| wszys | dy | wi | | | | | mięk | wi | sta |
| ki | szep | kły | | | | | czar | wam | wio |
| lo | taj | rze | | | | | taj | kie | ną |
| cze | drżą | sno | pę | cza | la | mi | że | sko | u |
| wio | no | i | ka | 139 | | pusz | na | zie | ło |
| la | ziar | ra | lo | sy | lis | wio | ru | ście | przez |
| doś | zie | po | no | sen | ny | le | tek | sza | pę |

### Nr. 140. Krzyżówka sylabowa.



**Znaczenie wyrazów poziomo:** 1. Zdrobniałe imię żeńskie, 3. Pieśń o Narodzeniu Dzieciątka Jezus. 5. Uczta pierwotnych chrześcijan. 7. Nazwa województwa należącego do dawnej Polski, 8 Z rodzaju jagód. 9. Obicie, in., 11. Średniowieczny statek wojenny. 13 Roślina ogrodowa, 15 Z czego robią czekoladę, 17. Kupcy wielkoruscy. 19. Sofa z plecami· 21. Pismo codzienne drukowane. 22. Mieszkaniec, 23. Moneta, w liczbie mn. 24. Zwój, inaczej, l. mn· 25. Przyglądający się rozgrywanej partji szachów.

**Znaczenie wyrazów pionowo:** 1. Powózka, 2 Opończa, chałat, inaczej, 3 Towarzysz, 4 Pokost· używany na werniksy. 5. Nazwa rośliny amerykańskiej, 6. Prośba, żądanie, 10. Fałszywe włosy, 12. Stronnictwo posłów· 14. Koło kształtu ślimakowatego, 15. Pokój pod pokładem statku dla podróżnych, 16. Charty, 17. Jakiej nabawił się choroby, 18 Tępościęte wieże u wejść świątyń egipskich, 19. Ciężkie roboty kopalniane, 20. Album do wpisywania.

### Rowiązania zagadek z nr. 5.

### Nr. 135. Kratkówka.

**Z góry na dół:** 1. Kanak· 2. Bronz, 3. Kowno, 4. Prasa, 5. Wazon, 6. Praca, 7. Zegar, 8 Praga, 9. Rodak, 10. Rekin, 11. Draga.

**Środek poziomy:** Nowa zagadka.

### Nr. 136. Schody sylabowo-magiczne.

1. Tabaka, 2. Batory· 3. Karykatura, 4. Tupety, 5. Ratyfikuje, 6. Kupione, 7 Jenerał.

**Dobre rozwiązania zagadek nr 135 i 136 nadesłali:** Katarzyna Kupilasówna. Ryszard Ślęczek. Jan Kazior, Roman Liszka, Ryszard Nierychło· Zygfryd Wołek.

Nagrodę otrzymali wszyscy.